Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 9-10 Królewska Huta, wrzesień-październik 1931 Rok 10

ODZIEŻ

Pierwsze Ilustrowane Pismo Zawodowe poświęcone krawiectwu w Polsce

Z dodatkami: 2 × r. Żurnale Mody, 6 × r. Uczeń krawiecki, 4 × r. Krawiectwo damskie i dziecięce.

Przedpłata roczna	Redakcja i Administracja:	Ogłoszenia
W Kraju . . . . 12 zł. W Ameryce . . . . 2 dol. Nr. pojedyńczy . . . 1 zł. Z kompl. żurnali . . . 22 zł półr.	Królewska Huta, ulica Wolności 76 Nakładca: Wojciech Samarzewski, Król. Huta. Konto-czek. P. K. O. 300 979 Katowice.	1/1 strona 180 złp. 1/2 str. 90 złp., 1/4 str. 50 zł. 1/8 str., 25 złp. 1/16 str. 15 złp. na I. str. o 50% drożej.

Uroczystość 500-lecia Chrześc. Wolnego Cechu Krawieckiego w Gnieźnie

Chrześcijański Wolny Cech Krawiecki w Gnieźnie obchodził w niedzielę, dnia 5 lipca br. jubileusz 500-letniego istnienia. Na uroczystość tak wielką i rzadką zjechało wielu gości i to nietylko z województw zachodnich, lecz z najdalszych krańców Rzeczypospolitej — z Warszawy, Wilna itd.

Uroczystość rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele św. Trójcy, przyczem ks. dziekan Zabłocki przemówił do zebranych w kilku jasnych i bardzo serdecznych słowach. Po nabożeństwie odbyło się w sali Hotelu Europejskiego uroczyste zebranie.

Zebranie zagaił cechmistrz p. Boroński, witając w serdecznych słowach przedstawicieli władz i bratnich cechów. Na marszałka zebrania wybrano jednomyślnie p. cechmistrza Drabętowicza z Poznania, na 2-go marszałka p. Pieniążkiewicza z Warszawy, na ławników zaś pp. Koniecznego z Warszawy, Zielińskiego z Bydgoszczy i Nowickiego z Wilna.

Nastąpiły przemówienia przedstawicieli władz. Pierwszy przemawiał prezydent miasta p. Barciszewski, dalej pp. Szczepański, Zakrzewski, Kasprowicz, Pieniążkiewicz, dyr. Ficher, dyr. Śmielecki, a w imieniu ks. biskupa Laubitza przemawiał serdecznie ks. dziekan Zabłocki, udzielając Cechowi pasterskiego błogosławieństwa.

Sprawozdanie przedłożył sekretarz Cechu p. Łabuziński, w którem zobrazował działalność Cechu. Według tego referatu, do najstarszych organizacyj w grodzie Lecha należy Cech Krawiecki, zawiązał się bowiem 21 września 1420 r. 500-letnia uroczystość przypadała więc już w roku 1920, lecz z powodu najazdu bolszewickiego odłożono uroczystość na czas późniejszy. Cech nie posiada cennych dokumentów, jakie posiadają inne miasta, gdyż Gniezno nawiedzały często zawieruchy wojenne, jak również liczne pożary, więc dokumenty padły z pewnością pastwą płomieni.

Cech krawiecki występował jako bractwo świeckie i także i kościelne, tradycja utrzymała się do dziś. Cech posiada swą kaplicę w kościele św. Trójcy — dzisiejsza kaplica św. Antoniego.

Przed wiekami, gnieźnieński Cech krawiecki wysyłał na wyprawy wojenne konno swą chorągiew. Życie Cechu zaczęło zamierać w latach 1800—1870, o czem świadczą protokuły.

Gdy w Poznaniu w roku 1848 powstało Tow. Przemysłowe, ruch ten przenosi się na inne miasteczka na prowincji; jako pierwsze po Poznaniu zakłada Gniezno w r. 1851 Tow. Przemysłowe; do założycieli należy mistrz krawiecki p. Bobowski.

W okresie powstania styczniowego członkowie Cechu krawieckiego w Gnieźnie wzięli wybitny udział w walkach, w którym — Coiński Wojciech, krawiec z Gniezna lat 50, mimo ciężkich ran otrzymanych pod Ignacewem, po opatrunku rzuca się ponownie na moskali, którzy go porąbali szablami w kawałki. Szulczewski

Wincenty, krawiec lat 20 z Gniezna, zmarł wskutek otrzymanego postrzału pod Ignacewem.

Następnie wicepr. Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy p. Zakrzewski z Gniezna, wręczył w imieniu Izby dyplomy honorowe Józefowi Boruszewskiemu, Leonowi Koszucie Ignacemu Gawrychowi, Franciszkowi Nitce, Warzynowi Cierżniakowi, Stanisławowi Świętkowi, Józefowi Wlazińskiemu i Franciszkowi Nawrockiemu. Cech ofiarował swemu sekretarzowi Łabuzińskiemu również dyplom za położone trudy dla rozwoju Cechu.

Nastąpiła podniosła chwila składania życzeń i gwoździ przez delegatów bratnich cechów, których liczba była bardzo wielka. Na tem marszałek p. Drabętowicz solwował posiedzenie.

Sprawozdanie ze Zjazdu Związku Cechów Krawieckich na Pomorzu.

Doroczny zjazd delegatów odbył się w niedzielę, dnia 29. VI. 1931 r. w Tczewie. Udział był bardzo liczny. Od 16 cechów, należących do Związku, zastąpionych było 12 przez 19 delegatów i to: Toruń damski i męski, Grudziądz damski i męski, Tczew, Lubawa, Starogard, Chełmża, Świecie, Nowe, Chełmno, Chojnice.

Zjazd przywitał jako starszy cechu tczewskiego p. Wilga. który życzył pomyślnych obrad i wzywał delegatów do intenzywnej i rzeczowej współpracy dla dobra zawodu. Zjazd zagaił prezesZwiązku p. Laskowski z Grudziądza, witając tak delegatów jak i przedstawiciela władzy nadzorczej w osobie Radcy Woj. p. Kaźm. Barciszewskiego oraz Wiceprez. Izby Rzem. p. Edw. Mollina oraz ref. Izby Rzem. p. Jana Cieszyńskiego.

Porządek obrad załatwiono następująco: sprawozdanie zarządu z działalności w roku ubiegłym, wygłosił prezes p. Laskowski, który zobrazował trudności, z jakimi Związek w obronie oraz egzystencji członków walczył. Pan Prezes wspomniał o odbytych konferencjach w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim, w Izbie Rzemieślniczej, poczem dał obszerne sprawozdanie z poczynionych starań w kierunku uzyskania pracy zbiorowej dla cechów. Odnośnie do kasy pośmiertnej, to prezes wyjaśnił, że kasa liczy 404 członków. W ubiegłym roku było 9 wypadków śmierci. Wypłacono na wypadek śmierci przeciętnie 375 zł. Składka wynosi od wypadku 1 zł. Rezerwy wynoszą obecnie około 900 złotych.

Sprawozdanie prezesa uzupełnił sekretarz p. Szczepański. który szczegółowo zobrazował działalność sekretarjatu. Ze sprawozdania wynika, że Zarząd Związku otrzymał 15 listów, wysłał 102. Niezależnie od tego Zarząd Związku zastąpiony był w kilku wypadkach na konferencjach w poszczególnych cechach, m. in. Brodnicy, Łasin, Nowe.

Sprawozdanie kasowe zdał skarbnik p. Krajewski. Stan kasy przedstawiałby się pomyślnie, gdyby szereg cechów nie zalegał ze składkami. Obrót kasowy przedstawia się następująco: dochód 896,76 zł, rozchód 930,40 zł. Zaległe składki 400 zł.

Komisja rewizyjna po zbadaniu dowodów oraz po otrzymaniu wyjaśnień wniosła dla zarządu o absolutorjum. W dyskusji, w której omawiany został obszernie całokształt spraw około działalności Związku oraz spraw związanych z położeniem zawodu krawieckiego uchwalono wniesione przez komisję rewizyjną absolutorjum.

Wybór Zarządu przyniósł niektóre zmiany. Po dokonanych wyborach oraz po ukonstytuowaniu się, zarząd składa się z następujących osób:

1. Stanisław Rost, prezes, Grudziądz, ulica Pańska 4;
2. Jan Laskowski, zastępca, Grudziądz, Wybickiego 27;
3. Franc. Werner, sekretarz, Grudziądz, Forteczna 14;
4. Antoni Brzóska, zastępca, Grudziądz, Ogrodowa 27;
5. Franc. Krajewski, skarbnik, Grudziądz, ul. Trzeciego Maja 39/40;
6. Jan Pętlinowski, ławnik, Toruń;
7. Józet Hinc, ławnik, Lubawa;
8. Jan Krużyński, ławnik, Chełmża;
9. Alojzy Cyżewski, ławnik, Chojnice;
10. Franc. Szwedowski, ławnik, Tczew.

Budżet na rok 1931 uchwalono w wysokości 900 zł, przyczem składki pozostają jak dotychczas w wysokości 3 zł od członka za rok.

Po obszernej dyskusji oraz po załatwieniu niektórych wniosków, które nadesłały cechy w terminie wyznaczonym uchwalono następujące rezolucje:

I. Polski Związek Cechów Krawieckich na Pomorze domaga się od czynników kompetentnych bardziej życzliwego traktowania rzemiosła przy przetargach, w szczególności podzielenia robót w takie oferty i na takich warunkach, aby i drobniejsze przedsiębiorstwa, a conajmniej poszczególne cechy mogły wystąpić jako oferenci.

II. Polski Związek Cechów Krawieckich na Pomorze domaga się od czynników kompetentnych, aby wydały odpowiednie zarządzenia dla zwalczania handlu domokrążnego towarami włókienniczemi, a w szczególności w biurach urzędowych i instytucyj. Tego rodzaju praktyki są powodem, że klijenteia zazwyczaj dostarcza krawcowi materjał i tylko w wyjątkowych wypadkach zamawia u niego ubranie z dostawą materjału, co jest powodem zmniejszenia się zarobków.

III. Z powodu, że obowiązek szkolny kończy czy z osiągnięciem 14 roku życia, zaś ustawa o ochronie młodocianych i kobiet nie zezwala na przyjmowanie w naukę uczniów przed ukończeniem 15 roku życia, młodzież skazana jest na jeden cały rok bezczynności.

Stan taki nie może wpłynąć dodatnio na poziom moralny przyszłych naszych uczniów, wobec czego domagamy się zniesienia przepisów, według których nie wolno przyjmować w naukę uczniów przed ukończeniem 15 roku życia.

Polski Związek Cechów Krawieckich na Pomorzu uchwala co następuje:

IV. Według art. 117 ustawy przemysłowej obowiązkiem mistrza, biorącego w naukę ucznia, jest:

a) dać uczniowi możność praktycznego wykształcenia się,
b) przestrzegać, aby uczeń zachowywał się przyzwoicie,

c) uczęszczał regularnie na naukę do szkoły dokształcającej.
d) winien przestrzegać, aby uczeń nie był obarczony pracą, niemającą nic wspólnego z nauką rzemiosła, albo przechodzącą siły fizyczne ucznia,
e) aby uczeń nie był źle traktowany przez pracowników lub domowników.

Z powyższego wynika jasno i niedwuznacznie, że uczeń znajduje się w stosunku naukowo-wychowawczym, nie zaś w stosunkn pracy lub zarobkowym.

Powyższe potwierdzają też następujące fakty:
a) Prawni zastępcy uczniów płacą mistrzowi odszkodowanie za pobieraną naukę przez ich pupila.
b) Szkoły rzemieślniczo-przemysłowo kształcą 3-letnich kursach czeladników, którzy przez czas trwania kursu uważani są jako uczniowie szkolni, a zatem znajdują się również w stosunku naukowo-wychowawczym.
c) Według ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, ncزniowie rzemieślniczy narówni z uczniami szkół mogą być do ukończenia 22 roku życia ze służby wojskowej odroczeni.
d) Uczniowie rzemieślniczy nie podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Mimo to władze skarbowe traktują ucznia rzemieślniczego, jako pracownika narówni z robotnikiem zarobkującym, za którego rzemieślnik obowiązany jest w formie wyższego patentu, lub też przez wyższy wymiar obrotu, płacić podatek:
a) przy wykupieniu patentu władza skarbowa stosuje się do § 99 Rozporządzenia Wykonawczego do ustawy o podatku przemysłowym, który opiewa, że „do robotników zalicza się wszystkich bez wyjątku płci obojga, zajętych w składzie przemysłowym. Pracowników do lat 17 liczy się dwuch za jednego".
b) Przy wymiarze wysokości obrotu władza skarbowa opiera się zawsze na ilości pracowników bez względu na ich charakter.

Ponieważ racjonalne wyszkolenie kwalifikowanego dorostu w rzemiośle przez wyżej wspomniane traktowanie władz skarbowych napotyka na trudności, w szczególności powoduje dla danego mistrza straty materjalne obok strat czasu, który poświęca kształcącym się uczniom, przeto rzemiosło domaga się następującego zarządzenia:
a) Uczniowie rzemieślniczy nie są pracownikami fizycznymi czyli robotnikami, lecz znajdują się w nauce rzemiosła na podstawie umowy, wobec czego traktować przeto ich należy narówni z uczniami szkół rzemieślniczo-przemysłowych, czyli że znajdują się w stosunku naukowo-wychowawczym.
b) Proponuje się uzupełnienie art. 3 ustawy z dnia 2 lipca 1929 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. U. R. P. Nr. 65/24, poz. 636), który brzmi: „Przepisom niniejszym ustawy podlega również praca młodocianych uczniów, terminatorów i praktykantów" przez dodanie słów: „za wyjątkiem uczniów rzemieślniczych, z którymi zawarta jest umowa o naukę w rzemiośle, skoro umowa ta jest zarejestrowana w cechu lub Izbie Rzemieślnic zej"

Część wniosków przekazano zarządowi do załatwienia. Uchwalono następny zjazd zwołać do Chełmna lub do Grudziądza zależnie od okoliczności i decyzji zarządu.

Powyższe sprawozdanie przesyłamy do wiadomości z nadmienieniem, że korespondencje należy skierować do sekretarza Związku p. Franc. Wernera, Grudziądz, ul. Forteczna 14. Przesyłki kasowe należy skierować do skarbnika Związku p. Franc. Krajewskiego, Grudziądz, ul. Trzeciego Maja 39/40.

Równocześnie komunikujemy, że nowoobrany Zarząd Związku przejął agendy w dniu 6-go lipca 1931 r.

Zarząd Cechów Krawieckich na Pomorzu:

Stanisław Rost, prezes *Franciszek Werner, sekretarz*
Franciszek Krajewski, skarbnik

Ignacy Beer, Kraków.

Za trud i pracę otrzymasz zapłatę!

Tak wmawiali w nas ojcowie, tak i my sobie, komuś i wszem wobec wmawiamy. Już pobierzmy rzut oka na wszelkie objawy życia przekonuje nas, że tak jest istototnie; ktoś pracował mozolnie i wytrwale a praca ta była tak produktywną i owocną, że wprawiła w podziw cale społeczeństwo. W uznaniu tych zasług przedstawiciele tego społeczeństwa ofiarowali tej jednosce duży, srebrny medal: Krzyż zasługi. Nagroda taka jest zwyczajnie bodźcem do dalszej pracy intenzywniejszej.

Tymczasem znaleźli się ludzie o poglądach bardziej nowoczesnych, bardziej realnych, który jednym zamachem zrzucił z siebie widmo przeszłości, postarali się o to by z anulować również i przysłowie po naszych ojcach oddziedziczone zawarte w tytule naszego artykułu. Postarali się o to by kilka miesięcy po odznaczeniem naszego redaktora p. W. S. srebrnym „Krzyżem Zasługi" ze spalt jedynego pisma naszego zawodowego w Polsce rozległ się potężny okrzyk S. O. S. okrzyk grozy i niebezpieczeństwa. Nasza „Odzież" w niebezpieczeństwie? Nasz sztandar dotąd dumnie wzniesiony się zachwiał i ugiął pod naporem siły. Dzierżyliśmy go dumnie jeszcze za czasów najeźdźców, gorących dni plebiscytu i dzierżymy go już drugie dziesięciolecie w odrodzonej Polsce. Hardą i nieustępliwą była „Odzież" dla obcych, zaś dla swoich była opiekunem, doradcą, hojnie obdarzając wszystkich, którzy w codziennej walce o chlep popomocy potrzebowali. **Znajomość kalkulacji, poprawę kroju, racjonalną reklamę, materjałoznastwo, dobrą poradę prawną, kontakt ze światem zawodowym** i wiele innych rzeczy zawdzięczamy tylko „Odzieży". Ale nie do wiary jest to, że furtką jaką jest aluizm — tym maleńkiem otworem jakim jest popularność gazety zawodowej wśród szerokiej — przez wszystkich krzywdzonej i poniżanej — braci krawieckiej wtargnął wróg któregośmy się najmniej spodziewali bo przyszedł w masce urzędnika

podatkowego i od razu jednym „knock autem“ zamienił nam miesięcznik w dwumiesięcznik. Urząd podatkowy w popularności naszej gazety doszukał się jakiegoś źródła dochodowego dotąd ukrytego, które nagle na powierzchnię wytrysnęto. Ale proza życiowa w tych żrebłem się mieniących źródłach znajduje tylko gożki znój i słony pot tysięcznej rzeszy krawieckiej, wegetującej od kilku lat z powodów . . . (kryzys, konkurencja konfekcji, wielka stopa życiowa obywateli obywateli i t d.) . . . o których już wróble świerkają na dachu. Trudno, sami przyznać musimi, że „Odzież“ jest najbardziej popularnem pismem krawieckim, w Polsce mającym tysiące abonentów a również cichutko dodać musimy, że ma też tysiące złotych z zaległej prenumeraty. Wytworzyła się tedy sytuacja, że sprzeczności starły się właśnie na na naszym terenie przynosząc w pierwszym rzędzie nam niepowętowane szkody. Jako lojalni obywatele rozumiemy dobrze, że uratować nas może prócz samowystarczalności także równowaga budżetowa a więc naciskanie śruby podatkowej czemu — w rozwadze — nie sprzeciwiamy się, ale apel nasz: „naciskajcie ale nie duście“ — powinien również znaleść oddźwięk u odnych czynników.

Kraków, w lipcu 1931.

Chałupnictwo w Polsce

Chałupnictwo w Polsce stanowi poważną gałęź życia gospodarczego o którem się w istocie mało co wie. — Mało albo prawie nic o niem nie mówi nam literatura ekonomiczna.

Pierwsze miejsce w chałupnictwie pod względem liczby pracowników zajmuje szewstwo, zatrudniając około 100.000 ludzi, drugie krawiectwo — 75.000, potem idą: bieliźniarstwo, stolarstwo, kamasznictwo, koronkarstwo, czapnictwo i wiele innych. Niektóre z tych zawodów mają pracowników rozproszonych po kraju, inne gromadzą ich około pewnych ośrodków. Naprz. Zółkiew stanowi jeden z ośrodków kuśnierstwa chałupniczego (400 ludzi trudni się tam wyprawianiem skór baranich). W Warszawie są całe kiemienice, zamieszkałe przez chałupników jednego działu.

Można podzielić ogólnie chałupnictwo na 2 działy: miejskie i wiejskie. W mieście łatwo rozgraniczyć rzemiosło od chałupnictwa, na wsi — trudniej ustalić, czy mamy do czynienia z pracą na własne ryzyko, czy z chałupnictwem, gdyż wchodzą w grę różne skomplikowane czynniki Ekonomiści twierdzą że chałopnictwo tam się kończy, gdzie przedsiębiorca nie daje surowca, czy zaliczki. Ale zależność od przedsiębiorców przybiera różne formy. Np. w Cieszyńskiem dawane są na spłaty maszyny trykotarskie pod warunkiem dostarczania wyrobionych materjałów tylko temu, kto dał maszynę (gwarancja spłaty). Bywa w innych działach, że raty ubezpieczeniowe od ognia płacą nakładcy urządzeń czy pożyczek na nie. W ten czy inny sposób uzależniony rzemieślnik jest już chałupnikiem, a nie samodzielnym pracownikiem.

Referent przytoczył przykłady jaskrawe w tej dziedzinie, wskazując też, że są okręgi, gdzie chałupnictwa niema tylko dlatego, że surowiec pochodzi.... z kradzieży, nprz. wikliny lub drzewa w okręgach leśnych.

Obecny okres bezrobocia wpływa szczególnie na rozwój chałupnictwa, a to wskutek tego, że przedsiębiorcy wolą umawiać się z chałupnikami, gdyż to daje im pewną swobodę umowną, gdy za robotnikami stoją organizacje robotnicze, których ingerencja bywa bardzo często uciążiiwą.

Wraż ze zwiększeniem się bezrobocia zwiększa się też chałupnictwo. Zarobek chałupników jest niesłychanie niski. Nprz. w Biłgoraju robotnik otrzymuje włosie na 17 sit i 13 sitami płaci za za nie, czyli dla niego pozostaje, jako zarobek, 4 sita po kilkadziesiąt groszy. Wielu udzi pracuje po 16—18 godzin na dobę, zarabiając przeciętnie 7 groszy na godzinę. Bywa i tak, że przedsiębiorca zatrudnia po stu kilkudziesięciu ludzi, ale umawia się tylko z 1 czeladnikiem, który od siebie opłaca robotników. W okręgu radomskim jest masowe wypłatanie krzeseł, ale przedsiębiorca płaci artykułami spożywczemi, obuwiem, nawet wódką. Powstał też obieg „kwitków“, jako monety w pewnych ośrodkach chałupniczych.

Do najważniejszych zagadnień chałupnictwa należy: długość dnia pracy, jej sezonowość i warunki higjeniczne. 8-godzinnego dnia pracy nikt tam nie obserwuje, najczęstszy jest 12-godzinny, lecz nprz. tkacze pracują po 8 godzin przy maszynach i 8 w domu, gdzieindziej znów spotykamy pracę tylko przez 36 godzin na tydzień lub przez 3 dni, czasem — po sezonie — tylko 8 dni na miesiąc.

Są takie dziedziny, gdzie przeważnie pracują kobiety i dzieci (bywa, że od lat 7) i to w najgorszych warunkach higjenicznych. Pracują w swych izbach mieszkalnych, ciasnych, nieprzewietrzanych. Do Kas chorych nie należą. A przecież wiele gałęzi chałupnictwa specjalnie wpływa na rozwój chorób (garncarstwo, koszykarstwo, rękawicznictwo — użycie aniliny). W Brzezinach — ośrodku krawiectwa szerzą się choroby płucne.

Chałupnictwo wycofuje się z okręgów fabrycznych, przenosząc się w dalsze okolice, ale wraca nieraz, jak to widzimy obecnie.

Wśród chałupników nie istnieją organizacje zawodowe, a jeśli przyłączają się do związków robotników fabrycznych, to nie zyskują, bo stawki fabryczne przy innych warunkach pracy zastosowane do pracy chałupniczej, upośledzają ich.

Zarobki w chałupnictwie bawełnianym i lnianem wynoszą 10—30 gr. od metra. Najniższe płace są w Bełchatowie, gdzie za godzinę tkactwa wypada 10—13 gr. Statystyka przemysłowa zaś wykazuje za godzinę 60 groszy. W Białymstoku mechaniczny przemysł bawełniany płaci 1 zł. 50 gr. — 1 zł. 70 gr. za godzinę, przyczem jest 8 godz. dzień pracy.

Stawki płac w chałupnictwie szewckiem są różne, zależnie od sezonu, lecz zawsze dużo niższe od przemysłowych. Wahania są od 19 gr. za godzinę do 50, od 65 po 93 zależnie od miejscowości.

W krawiectwie zarobki nprz. w Brzezinach wypadają po 27 gr. za godzinę, czasem 7—20, w Łodzi — 44 gr., w Poznaniu — 40 gr.

Czas zerwać z nieracjonalnym kierunkiem kształcenia młodzieży.

Rok rocznie kończą szkołę powszechną, lub wychodzą z niższych klas gimn. tysiące młodzieży, która staje na rozdrożu, nie wiedząc, jaki obrać kierunek dalszej nauki. Przyczyn tego niezdecydowania jest wiele: przedewszystkiem młodzież w wieku około 15 lat nie zna często jeszcze własnych upodobań i zdolności; następnie rodzice starają się niejednokrotnie narzucić dziecko swoją wolę wbrew jego zamiarom; wpływa również na dalszy kierunek kształcenia dziecka stan materjalny rodziców; wreszcie najważniejszą przyczyną jest brak dostatecznej świadomości i odwagi do zerwania z utartym zwyczajem posyłania młodzieży do szkół średnich ogólnokształcących. W rezultacie 50°/o młodzieży, która po skończeniu szkoły powszechnej zamierza się uczyć dalej, idzie do gimnazjum, z czego część, nie mając środków na dalsze studja, chwyta się po skończeniu gimnazjum, pierwszej lepszej pracy, tworząc w ten sposób warstwy średniej, zawsze niezadowolonej inteligencji, część zaś zapełnia uniwersytety, gdzie również wskutek braku funduszów, wegetuje przez kilka lat poto, ażeby nie skończywszy studjów, przyjąć jakąkolwiek posadę, nie mającą nic wspólnego z poprzednio obranym kierunkiem. Nie wiele lepiej dzieje się również i tym, którzy kończą wyższe uczelnie. Wskutek zastoju gospodarczego i nadmiernej podaży inteligencji pracującej — wielu młodych ludzi z wyższem wykształceniem musi zajmować podrzędne, nisko opłacane posady.

Samo życie wskazuje na nieracionalność tego kierunku wychowania młodzieży i zmuszą do zasadniczej jego zmiany Dzięki temu obserwujemy pewien już naturalny odruch, jednak jest to dopiero iskra, którą należy rozdmuchać i zwrócić na nią należytą uwagę zarówno starszego społeczeństwa, jak i młodzieży, która w swoim zapale do życia i pracy stara się wybrać jaknajlepszy kierunek, a niepouczona odpowiednio przez starszych, obiera drogę niewłaściwą.

Młodzież wybierająca szkołę zawodową jest przygotowana po trzech lub czterech latach do pracy fachowej, wg. obranego kierunku, natomiast młodzież poświęcająca się studjom wyższym traci 5 lat w gimnazjum (licząc od 3-ej klasy) i conajmniej 5 lat na wyższej uczelni, t. j. razem lat 10, otrzymując poźniej pracę, która nie wymagała wyższego wykształcenia. W rezultacie człowiek taki traci 6 do 7 lat pracy zawodowej, co w konsekwencji przynosi stratę społeczną.

„Tydzień propagandy szkoły zawodowej" ma na celu przypomnieć społeczeństwu, że rozległe dziedziny pracy w handlu, przemyśle, rolnictwie, i t. p. wymagają całych zastępów pracowników odpowiednio wykwalifikowanych. Do rozwiązania tego zadania może w dużej mierze przyczynić się średnia szkoła zawodowa, która bez względu na typ, a więc czy to handlowa, przemysłowa, techniczna. rolnicza, rzemieślnicza, czy wogóle inna. jest jednakowo pożyteczna, o ile zdolna jest przygotować bez specjalnego nakładu funduszu i czasu pożytecznego obywatela.

Jeden typ szkoły zawodowej, jako nowej w naszych warunkach, należy specjalnie podkreślić. Chodzi tu mianowicie o szkodą Spółdzielczo-Handlową w Warszawie przy ul. Siennej 5.

Tak poteżna dziedzina życia gospodarczego, jak spółdzielczość nie miała doniedawna szkoły, któraby przygotowała fachowych pracowników,

Dopiero dzięki inicjatywnie T-wa Oświaty Spółdzielczo-Handlowej została zorganizowana przed 2-ma laty szkoła, która obok przedmiotów ogólnokształcących i handlowych uwzględnia w swoim programie przedmioty o spółdzielczości.

W obecnym czasie, kiedy Spółdzielczość obejmuje coraz więcej dziedzin życia gospodarczego, Szkoła Spółdzielczo-Handlowa, jako placówka nowego typu wśród szkół zawodowych zasługuje na specjalną uwagę.

Co każdy rzemieślnik powinien wiedzieć o systemie Taylora, czyli tak zwanej naukowej organizacji pracy.

Wiadomem jest powszechnie, że Ameryka jest krajem miljonerów, a nawet miljarderów, wiadomem również jest, że w Ameryce łatwiej ludzie dochodzą do bogactwa, aniżeli w Europie. Powstaje pytanie dla czego to tak jest?

Niewątpliwie, że na to się składa wiele przyczyn, jakoto: naturalne bogactwa kraju, obszary nie wyzyskane, łatwość rynków zbytu i t. p., lecz jednym z najważniejszych czynników doprowadzających do bogactwa jest należyta organizacja pracy, którą amerykański inż. Taylor ujął w odpowiedni system, t. zw. wydajności pracy, czyli „naukowej organizacji".

Dziś w Ameryce wszystkie większe i mniejsze przedsiębiorstwa zarobkowe zastosowują ten system, zmierzający do podniesienia wytwórczości i wydajności, a tem samem wpływający na podniesienie dobrobytu jednostek i bogactwa narodowego.

System Taylora mimo to ma i swoich przeciwników, którzy sprawę wytwórczości rozpatrują w płaszczyźnie walki „pracy" i „kapitału", twierdząc, że tayloryzm przeciąża i wyzyskuje pracownika na korzyść przedsiębiorców — kapitalistów.

Inni zaś, mają na względzie nie ogólne dobro a tylko tanią reklamę, powołują się na zasady naukowej organizacji, nie znając nawet jej istoty.

Przeszkodą do zastosowania zasad naukowych są nieraz także przyzwyczajenia do starych metod pracy, bądź też obawa przed próbami mniej lub więcej ryzykownemi, które nie zawsze mogą dać pożądane rezultaty.

Aby rzemieślnik polski nie został wprowadzony na tory fałszywych opinji o systemie Taylora, chciałbym go zapoznać z zasadami naukowej organizacji w najczystszej ich postaci.

Organizacja jako taka, znana była już w głębokiej starożytności. Monumentalne budowle starożytnego Egiptu, Babilonu oraz Rzymu świadczą o wysokim stopniu organizacji, stosowanej w owych czasach.

Historja średniowieczna i nowożytna Europy, świadczy o wysokiej organizacji, — wszystkie te jednak organizacje zarówno starożytne jak i późniejsze były owocem indywidualnych zdolności poszczególnych jednostek, a nie pewnego systemu, opartego na metodach naukowych, uwzględniających dominujący czynnik współczesnej organizacji, t. j. czas.

W życiu codziennem widzimy, że niektórzy ludzie nieznający podstaw naukowych byli wielkimi organizatorami. Jest cały szereg przykładów, że osoby nie umiejące ani czytać, ani pisać dochodzą do dużego majątku przez umiejętne zorganizowanie i prowadzenie swych przedsiębiorstw.

Jednak, jak zaznaczyłem wyżej, jest to kwestja przypadku a nie systemu.

Początkowo zasady naukowej organizacji zostały zastosowane tylko w przemyśle prywatnym, świetne źaś wyniki osiągnięte w tej dziedzinie, stały się bodźcem do zastosowania tychże metod w biurach handlowych, bankach, warsztatach pracy ręcznej, w gospodarstwie domowem, w instytucjach społecznych, wreszcie znalazły zastosowanie i w administracji rządowej.

W dobie obecnej naukowa organizacja już tworzy odrębny dział wiedzy o szerokiem zakresie i zajmuje coraz więcej umysły uczonych i ludzi stojących na czołowych stanowiskach państwowych i gospodarczych.

Wykłady o naukowej organizacji pracy wprowadzono w wyższych uczelniach oraz wydano całe szeregi dzieł z tej dziedziny.

Zainteresowanie naukową organizacją tak wzrosło, zwłaszcza w państwach obcych, że zaczęto zwoływać nie tylko lokalne zjazdy naukowej organizacji lecz także i międzynarodowe kongresy, których już się odbyło 4, (w Pradze w r. 1924, a następnie w Bruksellі w r. 1925, w Rzymie w r. 1927, w Paryżu w r. 1928), kongres paryski zgromadził przedstawicieli 35 państw w liczbie 1000 uczestników.

Na tym zjeździe postanowiono odbyć zjazd piąty w r. 1932 w Amsterdamie.

Echa, tak zwanego tayloryzmu, dochodziły do naszego kraju już dawno, jednak mało znajdowały zwolenników, a nawet osób, któreby chciały go zgłębić, dopiero po wojnie, daje się zauważyć większe zainteresowanie temi sprawami. Powstaje tak zwany Instytut Naukowej Organizacji w Warszawie, nakładem którego ukazuje się cały szereg dzieł z tej dziedziny.

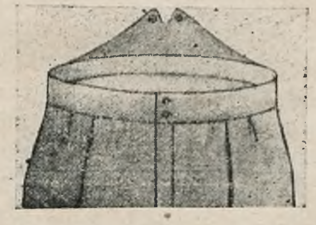
Z inicjatywy tegoż Instytutu zwołano dwa zjazdy naukowej organizacji w latach 1924 i 1928 w Warszawie i Poznaniu, na których poruszano zagadnienia ze wszystkich dziedzin życia państwowego i społecznego.

Zjazdy te rozbudziły szerokie zainteresowania ujawniły, jak dalece potrzebę idei prawidłowej organizacji odczuwa społeczeństwo polskie i jak już, w tak krótkim czasie, dużo zrobiono.

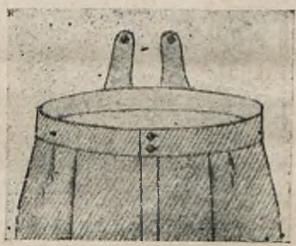
St. Tomaszewicz
inspektor administacji Województwa Warszawskiego.

Spodnie do paska.

Zwykłe spodnie na szelki mają z tyłu pewne rozszerzenie otoku kończące się dwiema patkami na guziki. Wskutek tego spodnie z tyłu dobrze leżą, powodują wcięcia talji, a podszewka kamizelki nie może się zwijać, co przy spodniach z paskiem bardzo często się zdarza.



Przy spodniach do paska odpada to rozszerzenie patki, która wygląda bardzo brzydko bez kamizelki i marynarki, a ponadto jest zbyteczne. Spodnie takie należy zawsze nosić bez kamizelki, tem bardziej, że pasek zawsze odstaje wobec czego kamizelka nigdy nie może dobrze leżeć. Specjalnie brzydko to wygląda przy dwurzędowych krótkich kamizelkach, które z przodu muszą dokładnie przylegać. Obecnie stworzono spodnie kompromisowe, które z jednej strony wyglądają zupełnie odpowiednio do paska, a ponadto mają z tyłu dwie patki z guzikami do szelek. Jeżeli się spodnie takie nosi bez szelek, zakłada się te patki całkiem zwyczaj-



nie do środka. — Spodnie do paska mają naokoło otok z tego samego materjału w równej linji. Niżej otoka należy umieścić po jednym fałdzie, nie więcej bo znaczniejsza ilość fałdów powoduje zbytnią szerokość spodni, a w rezultacie spodnie wyglądają workowato.

Przy spodniach do paska należy ogromnie uważać na długość bo szelki utrzymują spodnie zawsze w tem samem położeniu, podczas gdy przy pasku, spodnie zawsze się obsuwają. Takie spodnie muszą przeto być trochę krótsze od zwykłych spodni marynarkowych, które trzymają się na szelkach. Smukli Panowie mogą nosić również zwykłe spodnie marynarkowe bez szelek, naturalnie nie można w tedy przy kamizelce nosić paska, bo kamizelka odstaje.

Spodnie takie opatrzone są w pasie otokiem w kształcie paska, który podtrzymuje spodnie bez osobnego paska, obecnie wszywają krawcy w ten pasek materjalny jeszcze pasek gumowy, który daje gwarancję, że spodnie doskonale będą się trzymały. Ulubione dawniej paski na sprzączki poszły obecnie w kąt, bo wyglądają brzydko, a sprzączki umieszcza się z boku, jedynie przy figurach, które się bardzo zmieniają, pozostawia się sprzączki jeszcze z tyłu. Pasek materjalny zapina się zwykle z przodu na dwa guziki. Angielscy krawcy przesuwają zapięcie trochę na bok, na prawą stronę.

Ś. p. Ludwik Miklaszewski.

Dnia 23-go ub. m. zmarł w Poznaniu były poseł i wybitny działacz społeczny ś. p. **Ludwik Miklaszewski** z Kostrzyna.



Urodzony 17. sierpnia 1869 r. Kostrzynie, jako syn mistrza krawieckiego, poświęcił się ś. p. Zmarły umiłowanemu zawodowi ojca swego — Od wczesnej już młodości ś. p. Miklaszewski działał wśród kół młodzieży, wybijając się swą energiczną pracą około budzenia ducha polskiego. W czasie swej służby wojskowej, którą odbywał w Kilonji, działał konspiracyjnie wśród tamtejszej Polonji, organizując przez założenie szeregu towarzystw polskich nieliczne tamtejsze społeczeństwo polskie. Po odbyciu służby wojskowej pozostał ś. p. Zmarły przez pewien czas w Kilonji, działając już jawnie na rzecz polskich organizacyj. Następnie w celu wydoskonalenia się w obranym zawodzie, przeniósł się ś. p. Zmarły do Berlina, gdzie pracuje w jednem z największych polskich przedsiębiorstw krawieckich, działa wybitnie wśród tamtejszej Polonji, zyskując swą poświęcenia pełną pracę uznanie i wdzięczność rodaków. W roku 1900 wraca ś. p. Miklaszewski na stałe do umiłowanego Poznania, gdzie otworzywszy jedno z największych przedsiębiorstw krawieckich, prowadząc je samodzielnie. Równocześnie pracuje wybitnie społecznie w szeregu tutejszych stowarzyszeń i organizacyj, wybijając się na czoło działaczy społecznych. Z chwilą odzyskania niepodległości Ojczyzny, ówczesna Rada Ludowa powołuje Go jako najwybitniejszego ówczesnego działacza społecznego i znawcę życia rzemieślniczego, na stanowisko Komisarza Izby Rzemieślniczej w Poznaniu, która pod Jego energicznemi rządami zmienią swój charakter na czysto polski. W niepodległej Polsce ś. p. Miklaszewski nie ustaje w swej wytrwałej i pełnej poświęceń pracy społecznej za co szereg organizacyj mianuje Go najwyższą godnością prezesa honorowego. Jako wybitny działacz rzemieślniczy wchodzi ś. p, Zmarły jako poseł z Poznania do Sejmu Rzeczypospolitej, gdzie zawsze broni gorliwie interesów rzemiosła polskiego. W czasie Powszechnej Wystawy Krajowej oddaję ś. p. Zmarły, jako znawca życia rzemieślniczego nieocenione zasługi zarządowi P. W. K., będąc doradcą tegoż zarządu w sprawach rzemieślniczych i jeden z głównych organizatorów wystawy rzemiosła polskiego na P. W. K.

Specjalnie zabiegał ś. p. Zmarły o poprawę losu rzemiosła krawieckiego, zasilając wydawnictwa swoimi artykułami. Wolny Cech Krawiecki w Poznaniu mianował swego czasu ś. p. Zmarłego swoim honorowym cechmistrzem.

Ś. p. Zmarły pozostawił żonę, 4 synów i 2 córki. — Jeden z synów położył swe życie w walce o wyzwolenie Wielkopolski w bitwie pod Szubinem.

Cześć Jego pamięci!

Ś. p. Edward Arczyński.

Dnia 7-go ub. miesiąca zmarł w Pływaczewie pod Wąbrzeznem na Pomorzu nasz długoletni współpracownik korespondent do „Odzieży“ jeszcze młody a już zaznaczył



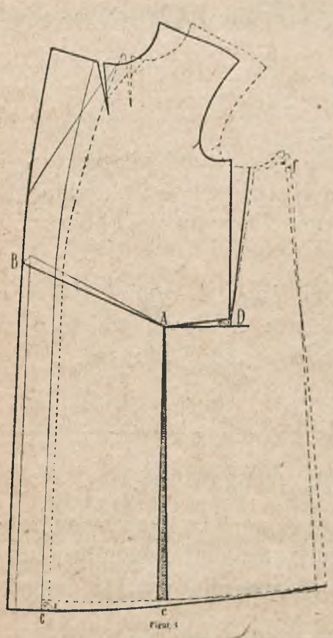
się pracą społeczną dla dobra swych kolegów. Jak rzadko dziś spotyka się młodych ludzi, którymby dobro ogółu na sercu leżało jak u nieboszczyka, to też w nim tracimy nie tylko wiernego czytelnika i korespondenta lecz człowieka prawego charakteru i bolejącego również nad ciężkim losem kolegów z własz cza małomiasteczk. i wiejskich, co potwierdzają też liczne artykuły ostatnich lat. Ostatni jego wierszyk podaliśmy w numerze 5-tym na Maj b. roku.

Przyczyną zgonu tak młodego do życia rwiącego się człowieka była choroba płuc, która też wielu kolegów trapi. Ś. p. Edward tydzień przed śmiercią przeczuwał żę umrze to też do kolegów i swej siostry Marji powiedział, kochana siostrzyczko ja już długo z wami nie będę a jak umrę proszę Cię uwiadomić red. „Odzieży“ o mojem zgonie i serdeczne zasłać pozdrowienia i do kolegów co dla niego dobrego uczynili.

Cześć Jego pamięci!

Ku czci krawca-bohatera.

Dnia 22-go sierpnia b. r. opbyło się w Kóbanya na Węgrach uroczyste odsłonięcie na murze kościoła tamtejszego tablicy ku czci Feliksa Stawskiego, krawca, żołnierza polskiego, który walcząc o niepoległość Węgier, został rozstrzelany przez Austrjaków w roku 1846.



Sposób zastosowania wykrójki w praktyce na korpus brzuchaty.

Nie dosyć jest umieć wykrajać formę na otyłego, bo jeżeli nie przeprowadzimy tej manipulacji jak na obrazku widzimy, to nie będzie pasować, aie otrzmamy tej wypukłości na brzuch jako w tem wypadku przy mierze 56 obj. 62 wpasie jest potrzebna. Przy takiej budowie korpusu trzeba kieszenie w wykrójce naciąć i wprzodzie na brzuch założyć 3 — 4 cm stosownie do różnicy objętości pasa, tak samo na dole 2 cm założyć by wprzodzie końce u dołu się nie zachodziły. Tak zmieniony model przykłada się na materję.

Jeden z naszych abonentów nadsyła nam następujący list.

Ogólnie ciężka sytuacja gospcdarcza, odbija się też silnie w zawodzie krawieckim. Możliwość zarobku staje się z dniem każdym trudniejszą. Z powodu rozlicznych redukcji i obniżek płac urzędników, grono naszych odbiorców maleje.

Prócz tych objawów czysto gospodarczej natury krawiec musi staczać jeszcze walkę na zewnątrz, a mianowicie z konfekcją która stała się poważnym konkurentym! Szczególnie Warszawa i Łódź, dominuje w tej gałęzi przemysłu i zalewa swoimi tanio sporządzonymi gotowymi ubraniami resztę kraju.

Na szczęście istnieje jednak dość poważny odłam społeczeństwa który konfekcji nie używa, i nie idzie na lep niskim cenom! Do miary uszyty garnitur z pierwszorzędnego materjału jest i pozostanie ceniony i znajdzie zawsze amatorów, o ile jest naprawdę z dobrego materjału.

Jedyną zatem możliwością zwalczania konkurencji konfekcyjnej, jest sporządzanie ubrań z doborowych gatunków. Bo czemże różni się gotowa tandeta od zamówionego na miarę ubrania? Konfekcyjne ubranie nęci szykiem i krojem, lecz po 2—3 tygodni noszenia, musi stracić fason, a dlaczego? bo materjał jest kiepski! Natomiast spojrzymy na ubranie miarowe, z dobrego materjału! Takie ubranie nie tylko po miesiącach, ale nawet po latach zatrzyma fason!

A zatem kupujmy tylko doborowe towary! Tem bowiem zachęcimy i utrzymamy sobie klientelę, i tem dajemy odpowiednią ramę naszej często tak żmudnej pracy.

Na koniec pozwalam sobie zaapelować jeszcze do naszej gospodarki domowej. Bądźmy trzezwi i oszczędni, pamiętajmy o jutrze o żonie i dzieciach które często pozostawiamy niezaopatrzone! Może wsród nas powstanie projekt wspólnej akcji, dla wspólnej pomocy? Kto ma dobrą myśl niech ją poda do administracji tego pisma. *Stały abonent.*

Katastrofa bawełniana

„Czarne dni“ uderzyły w polski rynek włókienniczy

Onegdaj rozpoczął się katastrofalny pochód fali zniżki cen na wszystkich światowych rynkach bawełnianych, określony mianem „czarnych dni“ bawełny. Zapoczątkowała ją zniżka cen tego surowca na giełdach amerykańskich, następnie fala zniżek uderzyła w Liverpool, giełdy niemieckie i francuskie. W Liverpoolu w ciądu 24 godzin zniżka wyniosła 90 punktów, a ceny bawełny znalazły się na poziomie nienotowanym od 30 lat. Notowania w poniedziałek wieczorem zamknięto. przy cenie 3 i pół pensa. Panika ogarnęła giełdę bawełnianą w Aleksandrji, gdzie wprowadzone być mają niezwłocznie ceny minimalne na wszystkie gatunki. Najsilniejszy spadek sygnalizowała w pierwszym dniu katastrofy, giełda bawełniana w Bremie, gdzie zniżka cen wyniosła w ciągu doby 165 punktów. W Chicago zniżka przekraczała w ciągu jednego dnia 125 punktów.

Baissę na światowych giełdach bawełnianych spowodował komunikat amerykańskiego biura rolniczego, donoszący o ostatecznych wynikach obliczeń tegorocznych zbiorów bawełny. Wysokość tych zbiorów przeszła wszelkie oczekiwania, przekraczając poziom zbiorów, jakie osiągano od roku 1915. Liczba bel bawełny ustalona została w tym roku na 15.584.000, w porównaniu z 14.362 bel w roku 1930. Po ogłoszeniu tych obliczeń giełda bawełniana w Nowym Jorku została niezwłocznie zamknięta, celem zapobieżenia panice. Otwarcie jej ma nastąpić dopiero w poniedziałek, 17 bm. Na spadek cen wpłynęła także w dużej mierze niepewna sytuacja polityczna i gospodarcza.

Wydarzenia na światowych rynkach bawełnianych odbiły się momentalnie na sytucji polskiego rynku włókienniczego, gdzie spowodują niewątpliwie wielkie straty. Przędza bawełniana na rynku łódzkim zniżkowała momentalnie o 2 centy na 1 kg., przy dalszej słabej tendencji. Oczekiwane jest powstrzymanie się od wszelkich tranzakcyj, aż do wyjaśnienia sytuacji, co ze względu na zblizający się sezon, pociągnąć za sobą może jaknajfatalniejsze skutki. Děruta cen na rynku łódzkim odbije się na produkcji przemysłu, który będzie bardzo powściągliwy przy dokonywaniu tranzakcyj gotówkowych, co jeszcze bardziej zwęzi i tak już minimalne obroty.

Dział Damski

Krój modnej spodnicy

ze szwami po bokach i wstawioną fałdą.

Miara: dł. 70, pas 80, bioder 100.

A – D = szerokość bioder.

A – B = szerokość bioder + 2 cm.

A – E = $^{1}/_{4}$ bioder — 2 cm.

A – C = długość.

C – G = szerokość u dołu.

E – g = $^{1}/_{2}$ do F — 3 cm.

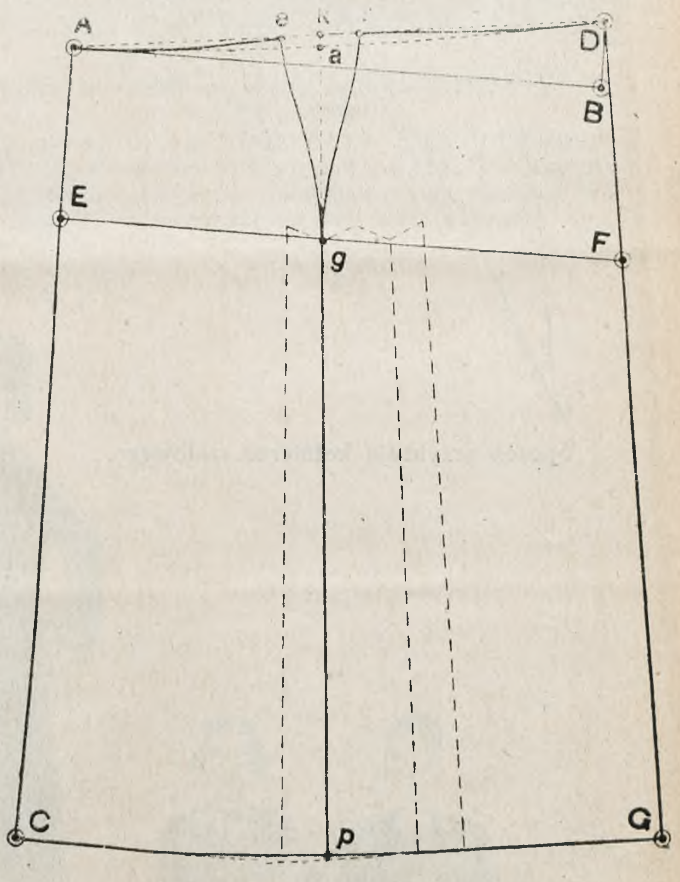
g – k linja winklowa.

g – p „ „

B – D = 5 cm.

e – r wybiera się wcięciem to co wpasie za wiele.

Reszta wykona się według wzoru.

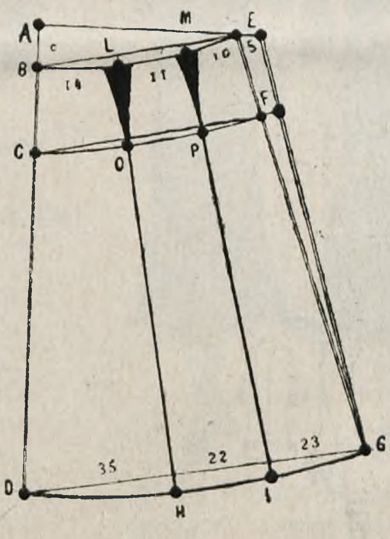


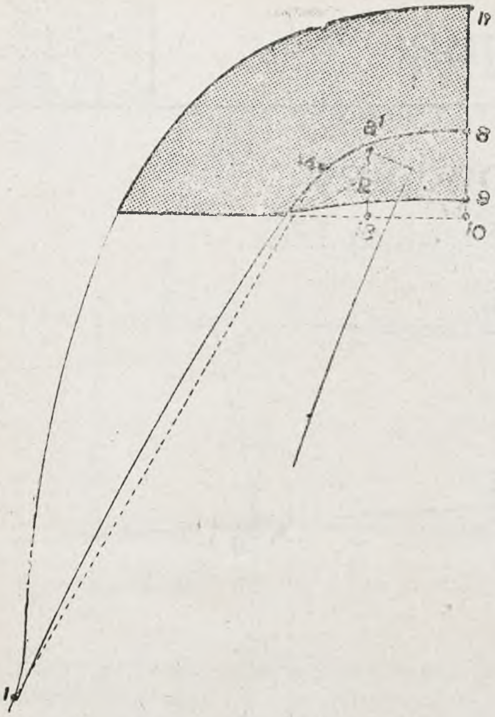
Krój spódnicy

o 4 częściach.

Od A do B = 6 cm, do C 20. Od B do D jest długość w przodzie. Od C do F = $^{1}/_{2}$ objętości bioder i 3 cm. Od D do G = 80 cm i rysuje linję według wzoru. W pasie przy L i M wybiera się wcięciem stosownie do miary lub niżej układając resztę w marszczki.

Spodnicę o czterech częściach zaleca się krajać na otyłe i tęgie Panie.





Sposób przykróju kołnierza szalowego.



Zimowy płaszcz
damski obszyty futrem bardzo strojny.

Kostjumy.

Później, gdy naprzemian ze słonecznemi zaczną rodzić się dnie słotne, chmurne i wietrzne, przyjdzie czas na palta, popularnie jesionkami zwane. Zanim podłożymy je ugodowym moltonem, zanim spowszednieją nam w swej podwójnej roli przejściowych i zimowych, przeżyją i one swą młodość górną i chmurną i, jak każda, choćby najskromniejsza młodość, nie będą pozbawione uroku.

Ale dzisiaj nie czas jeszcze śpiewać im hymnów pochwalnych. Wiemy, że będą, nie wiemy jeszcze, jakie będą, więc mówić o nich nie pora!

Mówi się zawsze o tych, co są — żałuje się tych, co odeszli, więc prawo rozgłosu przysługuje kostjumom.

Panującym zwykliśmy, przyznawać wszystkie zalety. Trudno odmówić ich kostjumom. Są eleganckie, spokojne, wytworne; cieszą się wielostronnem zastosowaniem. Ulica, podróż, wizyta. I popołudniu i rano kostjum zawsze gra swoją rolę z wdziękiem niezaprzeczonym, a jednak niema reguły bez wyjątków, więc i jemu przypisać należy jedną zasadniczą wadę.

Jest wymagający, bardzo wymagający i w prawach swych nieustępliwy.

Nie może być ani byle jak skrojony, ani byle jak zrobiony. Już raczej pogodzi się z takim sobie, przeciętnie miernym materjałem, niż z dyletanckim krojem lub wykonaniem.

Sprawiając kostjum, trzeba więcej, niż kiedykolwiek pamiętać o mądrej zasadzie, że naogół jesteśmy za biednę, aby sprawiać tandetę.

Kostjum z dobrego materjału, pierwszorzędnie zrobiony — to wydatek, przed którym niejedna z nas z bólem serca cofnąć się musi, a jednak tylko taki ma rację bytu i tylko taki naprawdę się opłaca.

Nie mówię tutaj o kostjumach fantazyjnych, których życie obliczamy na trwanie jednego sezonu, ale o kostjumach t. zw. angielskich, lub tailleur; o kosjumach, utrzymanych w kolorycie i linji, które przez szereg sezonów nie wyzbywają się cech aktualnej mody, elegancji i wykwintu.

Takie właśnie są ostatnim krzykiem nadchodzacego sezonu.

Z wełnianej gładkiej, czy dyskretnie deseniowej tkaniny, z tak bardzo dzisiaj modnego trykotu, wykończone prosto i skromnie, służą nam w ciepłe dnie jesienne, jako kostjumy spacerowe, w sezonie ostrzejszych chłodów nosimy je pod swobodną jesionką, w zimie — pod futrem, w podróży — pod sportowym raglanem.

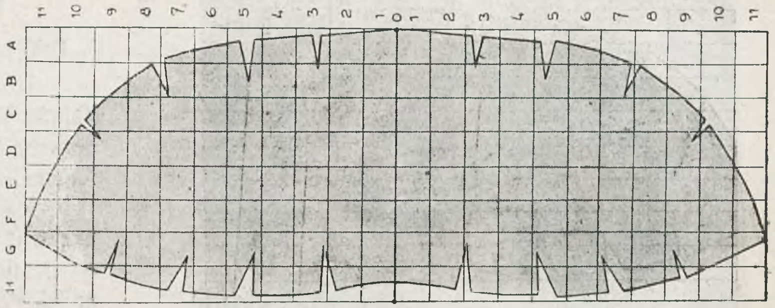
Skromna, lub strojna bluzeczka, sportowy, czy kokieteryjny, wytworny jumper, uzupełniając całość, nadają cechę swoista — sportowej prostoty, lub wyszukanej elegancji.

Kostjum pozostaje w każdej godzinie dnia jednakowy — dodatki się zmieniają a wraz z niemi zmienia się kostjumu oblicze. O tem pamiętać i wiedzieć powinna pani, która chce się wykazać umiejętnością noszenia kostjumu.

V.



Płaszcz zimowy skolistem wysoko pnącym kołnierzem futrzanym.



Najlepszy sposób przykroju kołnierza futrzanego w gorę pnącego.

Najpierw rysuje się ramę klatki 64 cm długiej i 24 szerokiej i podz ela na równe kratki w szerz 8 a wzdłuż 24 oznaczając liczbami i głoskami jak wzór. Następnie wycina zaszewki wte sposób i wtem miejscu jak nam wzór wskazuje.



Jesienny płaszcz damski.



Płaszcz reglan bardzo praktyczny do podróży.

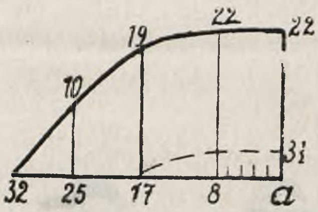


Modne Kostjumy roboty krawieckiej na obecny i dalszy czas będą noszone. Bardzo praktyczne bo tak szybko zmody nie wychodzą.

patrz opis str. 10.



Uczestnicy kursu kroju odbytego w miesiącu sierpniu w szkole W. Samarzewskiego w Król. Hucie.
Stojący: Pierwszy rząd ztyłu 1=szy z Świętochłowic 2=gi z Katowic, 3=ci z Czarnkowa Pozn., 4=ty Świętochłowic.
Rząd środkowy: 1=szy z Michałkowic Śląsk, 2=gi Jędrzejowa Kiel., 3=ci z Zawiercia Kiel., 4=ty Pszczyn.
Siedzący: 1=szy z Łodzi, 2=gi z Jarocina, 3=ci kierownik, 4=ta z Rudy Śl., 5=ty Jaworowa k. Lwowa.



Przykrój kołnierza damskiego do fasonu szalowego.

Tkaniny bawełniane czy lniane?

Poczynania rządu, zmierzające do zastąpienia tkanin bawełnianych towarami lnianemi, wywołaty na terenie przemysłu włókienniczego Łodzi poważne zaniepokojenie. Przemysł ten stoi na stanowisku, że rozbudowa przędzalnictwa lnianego doprowadzi do bardzo wydatnego spadku konsnmcji tkanin bawełnianych, które i tak z trudem znajdują zbyt wobec silnej konkurencji n rynkach zagranicznych oraz w związku ze spadkiem konsumcji wewnątrz kraju. Akcja rządu, zmierzająca do zastąpienia materjałów bawełnianych towarami lnianemi we wszystkich zakładach, ochronkach, uzdrowiskach itd. doprowadzi do powiększenia wydatków na ten cel wobec silnej różnicy cen tkanin lnianych, kalkulujących się przeciętnie o 60% drożej od towarów bawełnianych. Przemysł bawełniany zamierza w związku z tem podjąć akcję propagandową zmierzającą do zwiększenia konsumcji tkanin bawełnianych.

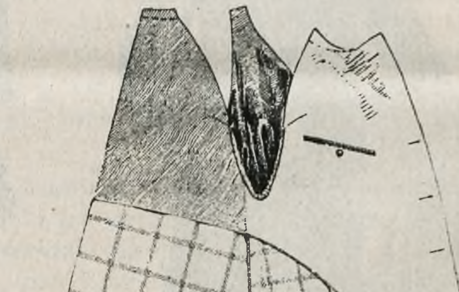
„Bądźcie mądrzy – wyrabiajcie towar mniej solidny, ale tani"

Tak woła ks. Walji do przemysłowców angielskich.

Donoszą z Londynu: Następca tronu Edward książę Walji wygłosił dwa odczyty, w których zdał sprawę z zebranych doświadczeń ze swojej podróży do Ameryki Południ.

Rady. których udzielał książę Walji słuchaczom, przeważnie przemysłowcom z Manchester, nie brzmiały wcale pocieszająco, przyjęte były jednak żywemi oklaskami. Zdaniem księcia marka „Mode in England" bynajmniej nie zachęca obecnie do kupna angielskiego towaru. Wieje z niej dziwna solidność, pozostająca w rozdźwięku z duchem czasu, w którego tendencji tkwi pogoń za towarem tanim i mniej trwałym.

„Bądźcie mądrzy, wyrabiajcie towar mniej solidny, lecz tańszy! — wołał książę Walji. — Naśladujcie Niemców i Amerykanów! Czego nauczyliśmy się od nich? W całej Południowej Ameryce zdaje się panować przekonanie, że dostarczamy towaru przedwojennego, solidnego, obliczone na dziesiątki lat zupełnie niepotrzebnie! Wobec ciągłej ewolucji w towarze i pogoni za nowością, musimy o tem pamiętać, że nasi konkurenci zrozumieli to i sprzedają towar dzisiejszy. Aby umieć konkurować z obcymi, musimy zrezygnować z wyrabiania towaru solidnego, ze starej tradycji przemysłu angielskiego. Mimo, że nasi przemysłowcy i kupcy drwią z reklamisrstwa amerykańskiago, muszą stwierdzić z żalem, że właśnie w dziedzinie reklamy jeteśmy bardzo zacofani".



Odrobienie reglanu wewnątrz.

Krawcze, jesteś za drogi!
Krawcze, jesteś za tani!

To przeciwbiegunowe orzeczenie zdaje się być na pierwszy rzut oka mi zupełnie zrozumiałem, a pomimo to istnieje wyrażona w powyższych posiedzeniach przeciwnych prawda i to gdy wpierwszym wypadku uwzględniamy zwyczaje t. zw. lepszego krawiectwa na miarę, a w drugiem najniższe stopnie naszego tak wielostronnie ustosunkowanego zawodu. Stosunki klijenteli, pod względem różnicy stanowej, a co za tem idzie w różnicy zdolności płacenia są tak różnorodne, że odzwierciadlają się one w całym zawodzie krawieckiem, dostarczając materjał do konfliktów wewnętrznego, i sprzeczności pod względem powodzenia przedsiębiorstwa, podziału cen itp.

Spójrzmy w rzeczywistość! Niedawno temu zawiesiło jedno z poważnych przedsiębiorstw krawieckich w Warszawie wypłaty. Takie zdarzenie jest zagadką, ktorej przy powierzchownem rozpatrzeniu sprawy wogóle rozwiązać nie możemy, bo tak silnie są zakorzenione poglądy o solidności przedsiębiorstwa wprowadzonego i o rozległym kole klijenteli. Rozpoczyna się rozwiązywanie zagadki, badanie, krytykowanie — aby znaleść wyjaśnienie tego tak nieprawdopobnego zdarzenia. I stwierdzimy, że krytyka w prasie wyciąga na światło dzienne błędy zasadnicze, dotyczące prowadzenia przedsiębiorstwa, oraz niedostatecznie poznane stosunki czasu, dające wyjaśnienie upadku. Myślą przewodnią wywodów, poruszających się w tych dowodzeniach ideowych jest zdanie, że **ceny firmy tej były za wysokie**, a temsamem nie realne. Bo nie można poprostu przenieść stosunków przedwojennych oraz powojennych, z ich częściowo opanowanemi mają wielkości manjerami czasów inflacyjnych w otrzeźwienie i gospodarczą depresją czasu dzisiejszego. W czasach dzisiejszych jest ziemiaństwo i stan średni zasadniczo biedne, a rozkwit przedsiębiorstw postawiony pod znakiem zapytania. Świat handlowy stoi przed twardą realną rzeczywistyścią. Mamy dziś bardzo mało ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na **wyraźny luksus** w garderobie. W przeciwstawieniu do poznania, że dziś większa część ludności musi umieć dobrze liczyć (wgląd w statystykę dochodów nam to dowodzi) nie pomaga dziś na fałszywe tory skierowane rozbudowa przedsiębiorstwa ani reklama. Aparatura wielka i nastawiona na luksus działa pod takiemi warunkami jak ogromy ciężar na obliczenie zysków, gdy nie można osięgnąć obrotu minimalnego, który aparat taki wymaga. Drogie dzierzawy najmu, wszystkie urządzenia przeznaczone na reprezentacje, doborowy sztab współpracowników rujnują tem, co kosztują, jak kredyt udzielany i pod tym względem wymagającej i czułej klijenteli. Jaką jest w tych wypadkach logika faktów? Olbrzymie, szmery wynikające z rozbudowy takiego aparatu. Ostatnie warunkują konieczność poziomu cen, co znów prowadzi do tego, że w dzisiejszem położeniu gospodarczem pozostanie niewiele stałych klijentów w przedsiębiorstwie, które każe płacić takie sclone ceny. Nie można też przeoczyć okoliczności, że ci nieliczni, pozostający, którzy mogą ceny te płacić, korzystają z kredytów firmy, więziąc temsamem jej środki gotówkowe tak koniecznie potrzebne w czasach dzisiejszych.

W interesie takiem należałoby racjonalizację rozpocząć przez zmniejszenie spez w ograniczeniu dzierżawy najmu, w ograniczeniu urządzeń służących celom reprezentacyjnym, w ustaleniu niższych, t. zw. duchowi czasu odpowiadających cen, dając zamiast do mniejszych obrotów z najwyższemi cenami do zupełnego wykorzystania aparatu przy cenach niskich. Należało dążyć do osiągnięcia tego, co jest podporą przedsiębiorstwa, czyli do maksymum konsumpcji. Klijenteli w sensie dawnych przedsiębiorstw doborowych dzisiaj nie mamy, z czego wynika konieczność rozszerzenia podstaw przedsiębiorstwa, aby przez warunki, na których się pracuje, udostępnić szerszem warstwom społeczeństwu Nie można zaprzeczyć, że o końcu końców, to „tyś za drogi" było powodem cofania się wstecz i że zdanie, wypowiedziane w nagłówku niniejszego artykułu było głównym powodem zawodu w interesie.

„Krawcze, jesteś za tani!" Jest to nietylko osobliwością, ale i pewnym tragicznem dla zawodu, że zdanie to stoi na drugiem biegunie fachowego ugrupowania zawodowego. Podczas gdy ci, o których mówiliśmy wyżej, mają olbrzymi rachunek kosztów handlowych, nie mają ci ostatni często wogóle pojęcia o kosztach, które związane są z prowadzeniem każdego przedsiębiorstwa. Tacy, z ich naiwnemi stawkami cen jako ekwiwalentu za ich pracę, uzyskują za nią wynagrodzenia, stojące nieraz bardzo głęboko pod poziomem stawek dla robotników przemysłowych. Jest to prawdziwa tragedja dla zawodu, bo jest rzeczą zrozumiałą, że wszyscy ci, którzy bezcelowo tak tanio pracują nietylko szkodzą sami sobie, uniemożliwiając sobie znośną egzystencję, ale że obniżają dla całego zawodu poziom zarobków w tych grupach, tak że z ich powodu inni jeszcze skazani są na marne wynagrodzenie za swą pracę.

Za drogo — za tanio. W tych dwóch przeciwnych biegunach są kwestje egzystencji zawodu krawieckiego zakotwiczone. Każdy z mistrzów krawieckich powinien, zależnie do swego przedsiębiorstwa poszukiwać rozwiązania tej kwestji dla swego przedsiębiorstwa najkorzystniejszego. Te prace rachunkowe są częścią funkcyj kupieckich, które dla każdego krawca są koniecznością nieodzowną, jeśli chce, co już nieraz podkreślaliśmy, kierować swojem przedsiębiorstwem z odpowiedniem zrozumieniem.

L. Rządkowski.

Ochrona przed stratami:

W tak zwanych dawnych dobrych czasach pewnie żadko nieobyczaj się tak szeroko nie rozpowszechnił, jak wykonywanie robót kredytowanych u krawców. Bardzo wielu klijentów czyniło to poprostu bezmyślnie

i z przyzwyczajenia, bez żadnej konieczności, tak, jakoby to być musiało. Bo, byli nawet klijenci, którzy uważali za swe prawo, że krawiec musiał im udzielać kredytu i to możliwie długoterminowego. W przeciwwstawieniu do tego uważali się klijenci, płacący gotówką jako coś nadwyczajnego, którzy wymagali dla siebie specjalnej obsługi a nawet i innych jeszcze korzyści. Tak był potulny mistrz krawiecki zabawką klijenteli.

Sprobójmy rozpatrzeć, jakie szkody i przeszkody, jakie kłopoty i zmartwienia towarzyszyły tym robotom kredytowanym. Po inflacji, podczas której ustały wszelkie transakcje kredytowe, rozpoczęło się branie na kredyt ze strony klijenteli na nowo i rozprzestrzeniało się coraz to więcej. Jakie niedogodności idą jednak w porze nieuregulowanym, za długiem udzielaniem kredytu? Napiszemy tylko niektóre: zmniejszenie się i tak miernego kapitału obrotowego, uniemożliwienie korzystnych zakupów, brak płynnej gotówki, za drogi zakup w firmach, jakie udzielają kredytu, nacisk ze strony dostawców z powodu własnej niewypłacalności. Przy transakcjacjach własnych na kredyt tracimy skonto przy zakupach, mamy wydatki nieprzewidziane za odsetki i spory przy późniejszych spłatach oraz osobiste zmartwienia z powodu kłopotów o zagrożenie egzystencji, która prowadzi nieraz do zupełnego załamania.

Te niedomagania stają się jeszcze groźniejszemi, gdy krawiec traci swe należytości. Jakim sposobem wydostać się z tej matni? Niejeden powie zupełnie prosto, przez zaniechanie zupełne gospodarki kredytowej. Wskażą oni na domy towarowe, które nie udzielają wogóle kredytu, a pomimo to robią dobre interesy. Powiedzą nam dalej, że kredyt nie tworzy żadnej siły nabywczej.

Ostatnie zdanie jest tylko warunkowo prawdziwe, bo gdy ogromna masa klijenteli, pobierająca tygodniówki i pensje miesięczne chciałaby sobie zaoszczędzić kwoty potrzebne na zakupienie ubrania, nigdyby nie doszła do tego, aby kazać sobie robić garderobę miarową. Jeśli się takim klijentom nie umożliwi nabyć sobie garderobę na dogodnych warunkach spłaty ratalnej nie będą oni nigdy w stanie dawać krawcowi roboty. Pomimo to, że wielkie jest niebezpieczeństwo nieregulowanem kredytowaniu, to krawiectwo musi się z tem pogodzić, że bez miernego udzielania kredytu nie można wogóle egzystować. Największą bolączką kredytu jest jednak związane z nim niebezpieczeństwo strat. Ostatnie można ograniczyć do minimum, naturalnie tylko przy ostrożnem prowadzeniu interesów, bo czas dzisiejszy wywiera wpływ demoralizujący na obowiązkowość jak na uczucie obowiązkowości. Rzetelność zanika coraz to więcej, a niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce oszustów, którzy z góry nie myślą o zapłacie jest dziś większe niż kiedykolwiek. Straty takie są przy dzisiejszych wysokich wydatkach za materjały i tygodniówki o wiele boleśniejsze niż dawniej, a w końcu końców może straty takie pokryć tylko czysty zysk przedsiębiorstwa. Ten nie stoi jednak w żadnym stosunku do wysokich wydatków, które krawiec musi wydawać na materjały i na tygodniówki. Znacznie zmniejszone obroty utrudnia pozatem dogonić ewentualne straty.

Stąd należy być bardzo ostróżnym przy udzieleniu kredytu, szczególnie pewnej kategorji, którzy się prawnie tak urządzili, że nic od nich nie można wydostać.

Ale jakim sposobem poznać tych ludzi? Oszuści tacy i aferzyści umieją nadzwyczaj sprawniej uśpić czujność mistrza i go wywieść w pole. Występują oni z pewnością siebie, noszą dobrą garderobę, (która ich nic nie kosztuje), płacą początkowo regularnie, obiecują mistrzowi, że go będą polecać u swych znajomych itd. itd. Koniecznem jest przekonać się o każdym klijencie, którego się nie zna, a którego nie poleciła stała klijentela się przekonać, czy jest on zdolny do płacenia. Najprostrze zasięgnięcie odpowiednich informacji stanowi zaprowadzone biuro informacyjne, a wszystkie większe firmy się niem posługują. Dla ogółu krawców jest jednak taka procedura często za drogą, ale pomimo wszystko lepiej poświęcić kilka złotych, aniżeli wystawiać się na niebezpieczeństwo dostarczenia komuś ubrania za darmo.

Jak zabezpieczamy się przed wykorzystaniem tych oszustów, którzy mają wielkie wymagania, a którzy każdego poszczególnego krawca tak długo wykorzystają, dopóty mogą, aby sobie następnie poszukać nową ofiarę? Bandytów tych możemy unieszkodliwić i zabezpieczyć się przed szkodą, gdy zaprowadzimy w cechu t. zw. poufne wiadomości o nich i podawać ich będziemy do związku cechów celem przestrzeżenia innych kolegów. Takie poufne wiadomości powinien w następstwie otrzymać każdy członek cechu, wzgl. związku, który się zobowiąże do ich poufnego traktowania, aby poznać nazwiska takich niebieskich ptaków, którzy nie sieją ani nie orzą. Rzecz jasna, że ogół krawiectwa winien wziąć czynny udział w takiej akcji, podając zarządowi cechów wszystkich niepewnych klijentów. Tylko takim sposobem poznałby ogół krawiectwa tych osobników, a poszczególny mistrz mógłby się przeciwko nim zabezpieczyć. Tu się spełnia przysłowie w całem swem znaczeniu: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego". Również i w innym jeszcze kierunku przyniósłyby takie poufne wiadomości korzyści. Gdy tym niepewnym gościom zarząd cechu doniesie, że ich nawisko ma zostać umieszczone w spisie klijentów, którym żaden krawiec nie powinien udzielać kredytu, to niejeden z nich się jeszcze namyśli i zapłaci swe długi. Znamy cechy, które takim sposobem wydobyły do 60 % pretensyj swych członków, którzy je już uważali za stracone. Oby wszystkie cechy, ale również ich członkowie posługiwali się tym środkiem poufnych informarcji, aby zabezpieczyć cały zawód przed wielkiemi stratami.

Dr. L. Rzadkowski.

Najwspanialsza placówka szkolnictwa zawod. w Polsce.

Polska jest krajem, w którym wyższe nauczanie techniczne postawione jest na wysokiej stopie. Nasze politechniki cieszą się ustaloną sławą, posiadając wybitne siły profesorskie Znany jest fakt, że jeszcze przed wojną polscy inżynierowie zajmowali najwybitniejsze stanowiska w Rosji, a i dziś mamy w Ameryce wybitnego naszego rodaka inżyniera Modrzejewskiego, któremu powierza najpoważniejsze prace rząd Stanów Zjednoczonych przy budowie mostów i dróg.

W parze z wyższem nauczaniem inżynierskiem w Polsce, nie szło średnie wykształcenie techniczne, nie pod względem metody, sposobu nauczania, bo przyznać trzeba, że i nasze średnie uczelnie techniczne mają poziom wysoki, tylko za małą mieliśmy ilość tych średnich zakładów. To było przyczyną, że mieliśmy dostateczną ilość inżynierów, za małą natomiast ilość techników, tak, że się wytworzyła taka anomalja, iż musieliśmy nieraz takich techników — specjalistów sprowadzać z zagranicy, którzy niejednokrotnie zarabiali podwójnie, niż inżynierowie.

Oczywista, że w obecnym zastoju gospodarczym nie odczuwamy w tak silnym stopniu braku techników, ale nadejdzie przeciez wreszcze chwila, kiedy otworzy się pole pracy i trzeba będzie zakasać rękawy, zaprzęgając do pracy własne polskie siły. A do zrobienia u nas jest jeszcze tak wiele.

Z uczuciem dużego zadowolenia powitać należy uruchomieni na G. Śląsku z dn. 1 września Technicznych Zakładów naukowych przy ul. Krasińskich w Katowicach. Uruchomione będą zarówno szkoły zawodowe, jak wspaniałe warsztaty szkolne, urządzone olbrzymim kosztem na użytek uczącej się młodzieży.

Uruchomione będą następujące szkoły zawodowe: chemiczna, mechaniczna, elektrotechniczna, drogowa budowlana i hutnicza. W miarę dalszych środków finansowych uruchomionych jeszcze będzie później 6 innych szkół zawodowych.

Śląskie techniczne zakłady naukowe stanowić będą przełom w historji szkolnictwa zawodowego na terenie Śląska. Zakłady te mieszczą się w spaniałym gmachu szkolnym, którego budowa kosztowała przeszło 13 milj. zł., a wewnętrze urządzenia, warsztaty, maszyny, kotły i t. d. około 11 milj. zł. Bez przesady można powiedzieć, że będzie to najwspanialszy gmach szkolny w Polsce, lepiej urządzony i wyposażony od politechniki lwowskiej i warszawskiej.

Niezwykłe inponujące w tym gmachu prezentują się kotłownia i siłownia na 1.000 HP, posiadająca krajowy silnik Diesla. Następnie turbina parowa szwajcarska, wreszcze odlewnia, kuźnia, oraz doskonale wyposażone warsztaty obróbki maszynowej. Gmach cały posiada 600 ubikacyj. Sal wykładowych jest 72, ponadto laboratorja chemiczne w ilości 28 i szereg specjalnych laboratorjów, np. środków wybuchowych, ceramiczne, wysokiego napięcia dla badania izolatorów i kabli, a wreszcze rentgenizacja metali. Zakłady te wyposażone będą w nowoczesne bogate warsztaty i pracownie elektryczne, mechaniczne, hutnicze, budowlane i chemiczne.

Gmach szkolny posiada centralne ogrzewanie, osobną stację rozdzielczą, stację pomp itd. Objętość gmachu wynosi 180.000 m. sześć., a dlugość frontowej fasady wynosi 193 m. Dlugość korytarzy wewnątrz gmachu wynosi przeszło 4 km.

Budowa gmachu trwala 2 lata, odbyła się więc w tempie amerykańskiem. Budowa i urządzenia wykonane zostały kosztem Skarbu Śląskiego. Wprawdzie 1. września wskutek oszczędności nie wszystko będzie gotowe, jednakże wszystkie działy będą uruchomione.

Mężczyzna zarabia, kobieta wydaje.

Ale niech wydaje na towary polskie.

Za przykładem Anglji, która najwcześniej zaczęła walkę z bezkrytycznem nabywaniem towarów zagranicznych, poszła Ameryka.

Tam propagandę ujęły w swe ręce kobiety amerykańskie, które w odezwie swej mówią:

„Z niebywałą hojnością Ameryka pożyczyła Europie wielkie sumy pieniędzy, które między innemi, zostaly użyte na cele przemysłowe. Obecnie towary zagraniczne, produkowane za nasze pieniądze w Europie, zaczynają napływać do nas w takiej ilości, że zagrażają krajowemu przemysłowi.

Jeżeli pozwolimy zagranicznemu przemysłowi zdobywać nasz rynek, to zabijemy własną produkcję. Mężczyzni zarabiają ale kobiety wydają pieniądze, i dlatego do kobiet należy wybór towaru. Każda kobieta bogata czy biedna powinna pomagać swej ojczyźnie i kupować tylko towary wyprodukowane w Stanach Zjednoczonych".

Jeżeli kraj tak zamożny i tak gospodarczo zdrowo stojący uważa za potrzebne bronić się przed zalewem towarów zagranicznych, to co mówić o Polsce, której przemysł bez poparcia społeczeństwa nie będzie się mógł rozwinąć i wzmocnić?

Nie należy zapominać o tem bez względu na to, czy się kupuje rzecz za grosze, czy za tysiące złotych.

Kupujmy więc wyroby wyłącznie tylko krajowe!

Krój spodni wojskowych.

ze szwem przez kolano.

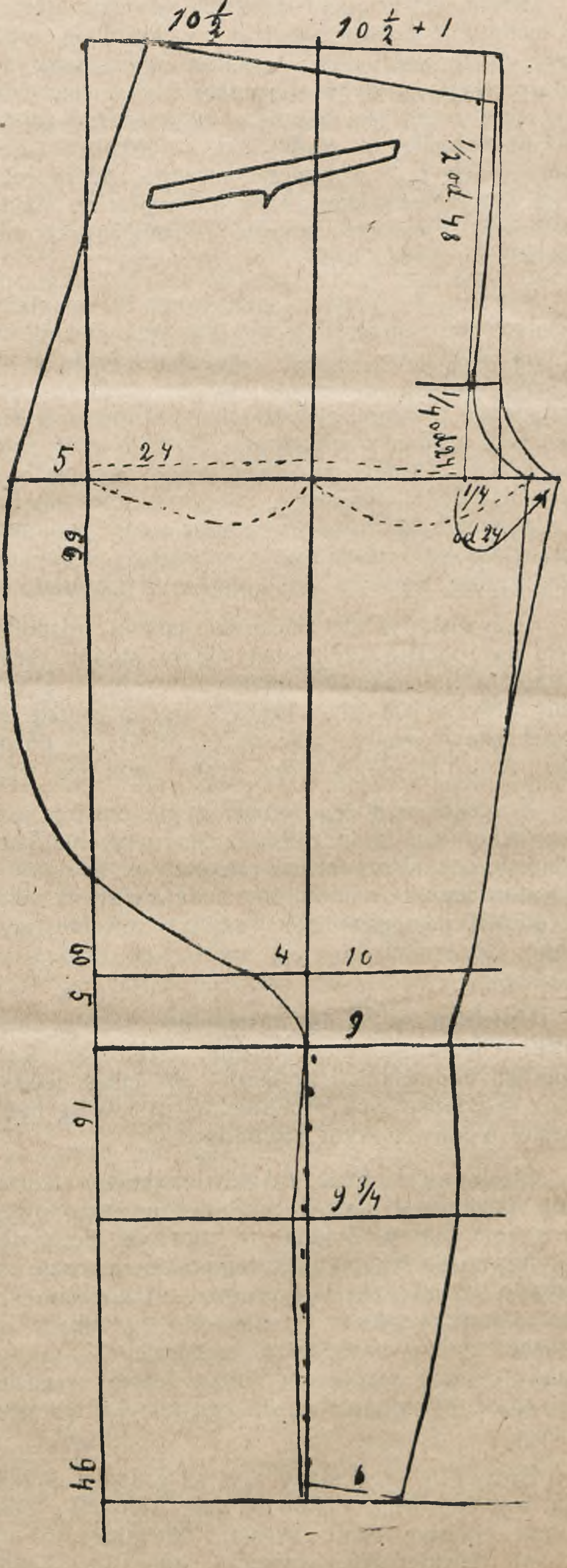
Miara: do kolana 60
długość do kostki 94
po kroku 65
w pasie 84
w siedzeniu 96
kolanie 40
w podkolanie 36
w łydce 38
w kostce 24

Zasadnicze linje są te same co u normalych.

Balon po boku wychodzi poza linją 4 do 6 cm.

Rozpór w przodzie ponieważ do konnej jazdy kraje się o 1 cm. niżej Od kolana ku dołu kraje się obcisłe według szczelnie wziętej miary. Miarę w kolanie bierze się z postawy siedzącej czyli zgiętej nogi by spodnie nie cisły w kolanie.

Dla otrzymania większej wypukłości kolana i swobodnego ruchu natrzymuje się szewki w miejscu na wprost kolana. Resztę przedniej nogawki wykończa się według wzoru i liczb, podanych na rysunku.



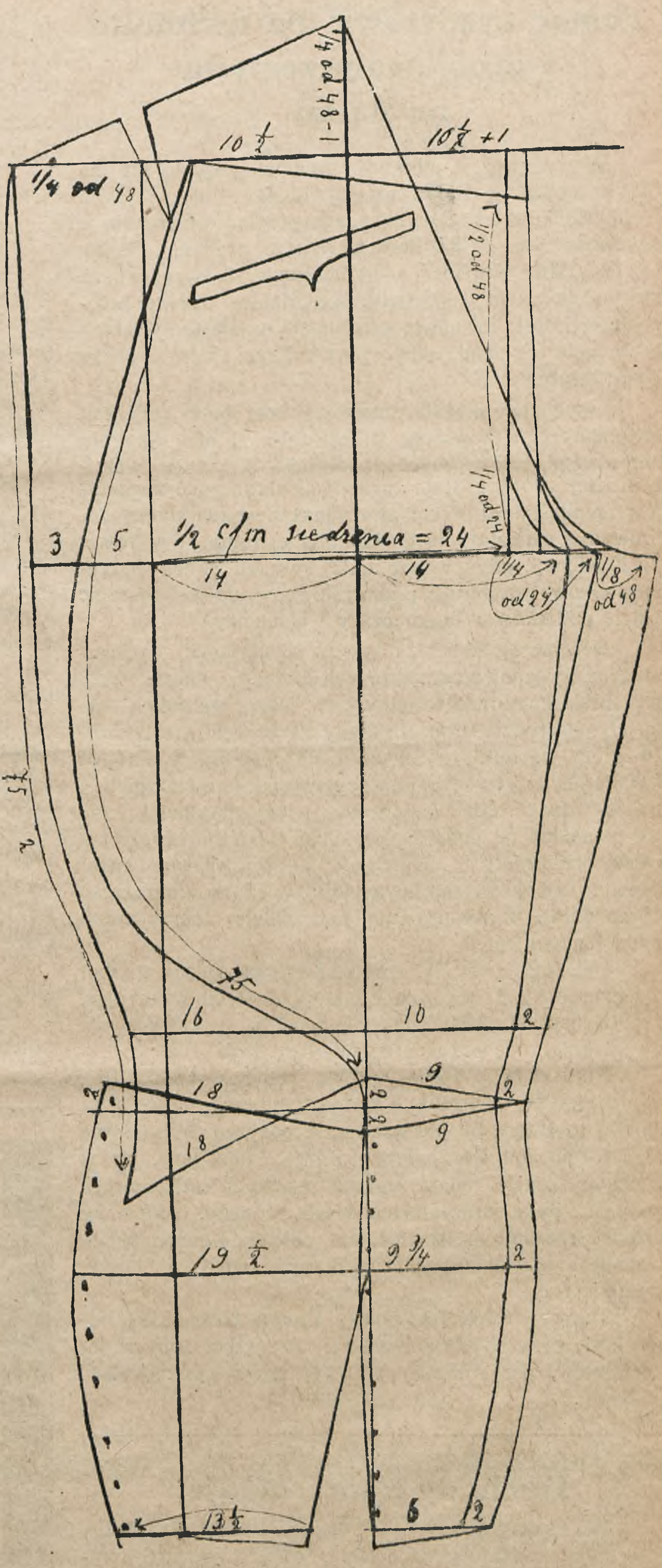
Rysunek tylnej nogawki.

Po narysowaniu linji zasadniczy wgórę i lewy bok 1/4 od 1/2 siedzenia, wprost kroku dodaje się na boku 3 cm. W kolanie 1/2 miary kolana odliczając 3 cm dolnej szerokości poza linją środkową. Podkolanie od linji środkowej w bok jest połowa miary od 36, w łydce połowa miary od 38.

Dołem wycina się żebrownik 5 cm i od tego mierzy połowę miary w kostce.

Długość przedniej nogawki po boku przez balon do podkolana punkt 2 jest 75 cm, tę samą długość otrzymuje tylna nogawka też 75 cm jak wskazuje strzałka.

Podkolanie wybiera się żebrownikiem 4 cm, a mankiet od spodniej nogawki wychodzi na boku o 3 cm ponad linją podkolana. Ponieważ boczne kliny zachodzą się jeden na drugim, dlatego nie można krajać wprost na materjale, lecz trzeba wpierw zrobić model-wykrójkę. Szewek siedzeniowy w okrągłości się mocno wyciąga a mankiet w łydce zaprasuje.



Pomoc kredytowa dla rzemiosła i drobnego przemysłu na Śląsku.

W związku z obecną sytuacją gospodarczą na Śląsku, delegacja Głównego Zarządu Zw. Polskich Sam. Rzemieślników i Przemysłowców odbyła konferencję z wojewodą Śląskim 27. lipca b. r. oraz prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie 13. sierpnia b. r., którym wręczyła memorjały, oświetlające ciężkie położenie rzemiosła i drobnego przemysłu na Śląsku, wskutek bezrobocia i wzmagającego się z każdym dniem kryzysu gospodarczego.

Delegacja wskazała, że wskutek bezrobocia i kryzysu gospodarczego z jednej strony, oraz braku kapitału obrotowego, ustawicznych upadłości i protestów weksli z drugiej strony została zachwiana płatniczość warsztatów rzemieślniczo-przemysłowych, co w rezultacie doprowadza warsztaty te do kompletnej ruiny, a w końcu do likwidacji, gdyż wobec takiej sytuacji żaden z rzemieślników i drobnych przemysłowców nie jest w stanie płacić podatków z braku pracy i pieniędzy.

Delegacje podniósła również niewłaściwe i rygorystyczne postępowanie niektórych urzędów skarbowych, względnie komorników sądowych, którzy sprzedają materjały, narzędzia, oraz maszyny za bezcen, i to poniżej 10 proc. wartości, a ponadto pp. komornicy sądowi świadomie doprowadzają do licytacji, jak to miało miejsce w Dziedzicach, gdzie komornik sądowy nie chciał przyjąć pieniędzy od podatnika-członka tylko dlatego, że już zajęte przedmioty na licytację załadowoł na wóz i kazał danemu członkowi zależne podatki w Bielsku, narażając go na dalsze straty oraz na poderwanie dobrej opinji wród jego klijenteli.

Delegacja poruszyła również kwestję dostaw i robót dla urzędów państwowych i samorządowych, wskazując, że w ostatnim czasie zaszły wypadki, w których nie uwzględniało się przy rozdziale robót Polaków.

Poruszono równjeż sprawę pomocy kredytowej, domagając się kredytów niskoprocentowych na 3—5 lat spłat, i to z tem, by pierwsza rata pożyczki była płatną dopiero po upływie jednego roku a następnie, by w obecnym czasie spłata dotychczasowych udzielonych pożyczek była odraczaną od 3 — 5 miesięcy, o ile dany członek znajduje się w ciężkiem położeniu materjalnem i nie jest w stanie zapłacić przypadającej w danym terminie raty.

Tak wojewoda jak prezes Banku Gosp. Kraj. odnieśli się przychylnie i życzliwie do przedłożonych im postulatów, przyrzekając ze swej strony jaknajdalsze poparcie.

Dochody komorników.

Warszawa 5. 8. Z kół zbliżonych do Rządu informują, że upaństwowienie instytucji i czynności komorników zostało już pozytywnie zdecydowane. Z ankiety, jaką w tej sprawie przeprowadzono, wynika, że na 30 komorników, pracujących w Warszawie, zaledwie trzech zarabia poniżej 5.000 zł. miesięcznie. Dochody niektórych z nich sięgają 8 do 10 tysięcy złotych, miesięcznie.

Praszka, w sierpniu 1931.

Uznanie.

W maju złożyłem przed komisją egzaminacyjną w Wieluniu egzamin rzemieślniczy i życzę, ażeby każdemu kandydatowi udającego się na egzamin nie gorzej powodziło, a to tylko tak dobrze mi przeszło, dzięki naszego pouczającego pisma zawodowego „O d z i e ż“. W najcięższych chwilach „Odzież“ mnie broniła jak najlepszy adwokat. Na egzaminie praktycznym wzorowałem się tylko na metodach, które czytałem w „Odzieży“ i wszelkie poprawki bardzo prędko dały się poprawić. Znowuż na egzaminie teoretycznym, który trwał zaledwie kikadziesiąt minut byłbym napewno wsiąknął, gdyby nie nasza „Odzież“, aczkolwiek ukończyłem 7 oddz. Naprzykład czytać i pisać nauczyłem się w szkole, a gdy delegat Kuratorjum kazał mi napisać rachunek, to zacząłem go pisać jak mnie uczyli w szkole, lecz pan delegat powiedział, że tak się nie pisze rachunku i dopiero wtedy mi przypomniała „książka kalkulacyjna“ i zrobiłem rachunek na zasadzie tego wzoru i wszystkim bardzo się spodobał ten rachunek. Dalej z rysunków miałem wielki spór, bo prof. mi powiedział, że ten rysunek musi być rysowany linją całkowitą, a ja powiedziałem, że to musi być rysowane linją przerwaną, wówczas pokazałem nasz miesięcznik prof. i był zmuszony uważnić moją odpowiedź. Z pytań zadawanych pomagała mi książka wydana przez naszego zacnego redaktora „Odzieży“ — „Książka dla krawców męskich i damskich“.

Po upływie kilku dni otrzymałem z Izby Rzemieślniczej świadectwo.

Przeto więc wszystkim kandydatom do egzaminu polecam wydawnictwa „Odzieży“.

H. L.

Niezadowoleni.

Zostać samodzielnym niewielka to sztuka,
Każdy może zostać, kto wie co nauka
Daje wszystkim. Lecz nie każdy korzysta,
To też zniechęconych mamy całą lista,
Którzy wiecznie żyją niezadowoleni
Czekają aż czas nieposłany los zmieni
Co na złe wychodzi na czem dużo tracą:
Gdyby przestać marzyć, a czas zająć pracą,
I pogłębiać wiedzę zawodową w szależe
Czytać pisma zawodowe i dzienniki takeże
Nie dlatego robić, że coś robić musisz,
Lecz dlatego pracuj, że ten zawód lubisz.
Nie narzekaj nigdy chociaż ciężko czasem,
Chociaż nieraz trzeba słuchać uwag wiele,
Bo zawód krawiecki tak mówiąc nawiasem.
Ile jest szlachetny niewdzięczny jest tyle,
Powinniśmy zostać szczęścia kowalami.
Polepszymy dolę, tylko sobie sami
Ustąpią już wtedy niezadowolenia
Bo nie ludzie sami lecz czas ludzi zmienia.

S. S. Tarnopol, 6. VIII. 1931.

Sokrates i Ksantypa.

(A. U.). Sokrates, najmędrszy z mądrych odpowiedział jednemu z uczniów, który go pytał co myśli o małżeństwie:

— Tylko się ożeń, otrzymasz dobrą żonę, będziesz szczęśliwym przez całe życie — przypadnie ci jednak zła żona w udziale, będziesz miał sposobność zostać filozofem.

Ksantypa, która usłyszała te słowa swego małżonka, popadła w niezmierne wzburzenie i po należytem zwymyślaniu filozofa wylała mu pełną stągiew pomyj na głowę. Na to Sokrates powiedział zrezygnowany:

— Zawsze przecież byłem tego zdania, że po grzmotach pada deszcz.

Srebrne oczy modnej damy.

Z Paryża donoszą, że dyktatorzy mody wymyślili nowy sposób zaprzątnięcia uwagi znudzonych dam, którym każą zarzucić nżywani ołówków czarnych lub niebieskich, nakazując odtąd pokreślać oczy tłustym ołówkiem srebrnym.

Srebrne oczy „noszone" być mają przy strojach balowych. Podobno cały ten pomysł zrodził zgoła przypadek: mówią że jeden z dyktatorów mody zobaczył posrebrzane oczy na modelu woskowym w jakimś trzeciorzędnym zakładzie krawieckim i to zrobiło na nim bardzo dodatnie wrażenie.

Wczoraj i dziś.

Do niedzielnego wiersza
nawiązując jeszcze,
(z góry mówię: czynię to
całkiem na wesoło),
stwierdzam, że „dziś" doprawdy
budzi nieraz dreszcze
i myśl o „dawnych lepszych
czasach" bruździ czoło.
I nie trzeba do tego
starym być człowiekiem,
by niby starzec twierdzić:
„Lepiej było dawniej",
bo to, o czem chcę pisać
nie trwało przed wiekiem,
lecz przed rokiem, przed dwoma
wiedzieliśmy jawnie.

Słówko o modach damskich.

Chodzi o mody damskie . . .
Patrzę z złością w sercu
na dzisiejsze modnisie
w firankach do ziemi,
z ogonami, kloszami,
gdy się w mieście wiercą,
jakby kurz z trotuarów
chciały zmiatać niemi.
Bez kształtu to, bez wdzięku,
brudne w dole, zmięte
w każdym musi pobudzać
uwagi krytyczne —
dobre może w salonach
przy dolce farniente,
lecz na ulicy — brzydkie
i tak niepraktyczne.
Mimowoli o rok, dwa
w przeszłość daję nurka
i wspominam sylwetkę
kobiecą wśród miasta:
sukienka do pół łydki,
pończoszki, figurka —
wszystko jak ulał . . . Kwiatek!
Kwiatek nie niewiasta! . . .

— — — — — — — — — — —

Wolę nie grzebać dalej
w tak . . . śliskim temacie,
bo mi któraś z pań jeszcze
coś listownie wlepi
o . . . braku moralności
czy . . . smaku utracie
więc kończę . . . Lecz powtarzam:
„Dawniej było lepiej"

Joles.

Od Redakcji: Dla Pań, krawczyń i żon naszych Czytelników podawać będziemy w przyszłem numerze począwszy rysunki kroju nawięcej używanej bielizny w gospodarstwie domowem. Za pomocą tychże każda z Pań będzie w stanie zkroić to, co jest potrzebne w każdej rodzinie. Dlatego też prosimy nie zapominać o abonamencie „Odzieży". RED.

Gawęda lekarza w Pracowni.

O narzędziach.

— Poznajmy się. Pan jest krawcem, ja jestem lekarzem.

Widywaliśmy się często, często myślałem o panu. Ostatnim razem, jadąc do szpitala, spotkałem pana i zdziwiony byłem. Zwykle widywałem pana biegnącego, ale to tak biegnącego szybko, że już gotów byłem sądzić, że pan na sprężynach chodzi, nie nogach. Ostatnim jednak razem szedł pan tak powoli, z kilimkiem pod pachą. Zdawał mi się pan być bardzo zmęczonym. Co to było, czy pan był chorym?

— Ach, panie, doktorze, od pewnego czasu czuję zawroty głowy. W oczach ściska mię, piecze, w uszach mam szum i dzwonienie. Ale najgorzej to piersi. Tak mię kłuje we środku, jakby tam ktoś zrobił sobie igielnik, ot taki sam igielnik, jak tu pan doktor widzi.

— Hm, mój panie, to źle, jakże żałuję, żem wcześniej do pana nie zaszedł. Ale co ja widzę, co pan robi, co pan robi?

— Cóż mam robić, prasuję.

— To się nazywa „prasuję", ładne rzeczy. Bierze pan jakąś brudną ścierkę...

— To zaparzaczka.

— Ale gdzie tam, zaparzaczka. Ta ścierka brudna, cuchnąca obrzydliwie zowie się u pana zaparzaczką, dobrze wiedzieć. I bierze pan taką brudną szmatę, moczy ją pan, zobaczmy w czem?...

— To szaflik krawiecki.

— To pan mówi, że to krawiecki szaflik? Taki obmazany, pfe, co tu brudu, co tu mazi, co tu błota, wyraźnie — błota. Nie palcem go skrobać, lecz łopatą. Kiedyż on był szorowany na gorąco, t. j. w gorącej wodzie mydlanej?

— Nie pamiętam.

— Co, co pan nie pamięta? pana to nie obchodzi? pan nie myśli o tem?

— Ja muszę myśleć o chlebie, o pracy.

— I o zdrowiu, mój panie, i o zdrowiu.

— Mój szaflik jest zdrów, mocny.

— Panie, proszę nie żartować z lekarzem, ani ze zdrowiem, bo za nas natura karze, a natura nie przebacza.

— Ale co ja mam robić?

— A co pan robi teraz? Pan wie, co pan robi? Ścierkę wraz z rękami zanurza pan w szafliku śmierdzącym, t. j. w jakiejś cieczy czarne, jakby w ulicznym rynsztoku, i co gorsze, uważałem, że pan się przy tem aż przegiął cały nad szaflikiem, jakby pan chciał naraz wywąchać wszystkie smrody z tego szaflika. No a potem, kręcił pan rękami tę swoją zaparzaczkę i wyżymał pan z niej na podłogę. Dla czegóż już nie napowrót do szaflika — cały ten brud płynny?

— Ależ ja nie mam czasu się bawić.

— Nie chodzi o zabawę. Czy pan na podłogę wyżymać będzie, czy do szaflika na powrót, to jeden czas, jedna robota.

— Przecież to wyschnie z podłogi.

— Nie, nie wszystko wyschnie. Woda wyparuje, a to co nie jest wodą zostanie w podłodze, jako pokarm dla różnych małych żyjątek, szerzących choroby zaraźliwe, w nauce zwanych mikrobami, drobnoustrojami i tkwić będzie tak długo, póki nie wystrze się o jaki materjał, który spadnie na podłogę. Wtedy przyniesie panu w nagrodę nieporządku, trudną do wywabienia, plamę. Chyba że pan dziś podłogę myć każe w pracowni.

— Co?!... Co to, to nie. A któż to myje podłogę codziennie?

— Wiem, że nie trzeba codziennie, ale za to trzeba dbać o czystość podłogi.

Na dziś żegnam pana. Na drugi raz pogadamy dalej.

Przejrzał D-r K. B.

Porada prawna.

Panu J. W. w Kor. — Jeżeli ktoś ma prawo do uzyskania karty rzemieślniczej, ma również prawo, po uzyskaniu tej karty prowadzić samodzielnie warsztat i zatrudniać czeladników.

Trzymać i wyuczać uczniów mogą tylko ci, którzy posiadają dyplom mistrzowski. Wszyscy, którzy mają prawo do uzyskania karty rzemieślniczej, mają prawo składać egzamin mistrzowski.

Według przepisów ustawy, z dniem 15. grudnia 1930 r. powinni byli ci rzemieślniczy, którzy nie posiadają dyplomu mistrzowskiego, zwolnić uczniów. W praktyce jednak przyjęło się, że ci rzemieślnicy, którzy wnieśli podanie o przypuszczenie ich do egzaminów mistrzowskich, uczni zwalniać nie potrzebują.

Jeżeli jednak rzemieślnicy, którzy nie posiadają dyplomu mistrzowskiego, ani nie chcą przystąpić do egzaminu mistrzowskiego, będą trzymali uczniów, to tacy uczniowie nie będą uważani za prawidłowo wyuczonych, a zatem nie będą tez dopuszczeni do egzaminu czeladniczego.

Panu W. C. w D. — Nicstety fakt złożenia oferty i kosztorysu nie uprawnia ani do żądania odszkodowania, w razie powierzenia roboty komu innemu, ani tembardziej nie można traktować żądania złożenia oferty i kosztorysu za wiązanie się umową pomiędzy żądającym kosztorysu i umowy a oferentem.

Przy przetargach również zasadniczo pomieszcza się zastrzeżenia, że rozpisujący przetarg pozostawia sobie wolną rękę w wyborze oferenta, a zatem również stając do przetargu nie ma się pewności, choćby oferta była najtańszą, że pracę się otrzyma.

Jeżeli robota została wykonaną przez kogo innego wadliwie, to nie uprawnia jednak Pana do regresu, chociaż Pan o tę robotę się poprzednio ubiegał. Fakt wykonania roboty wadliwie jest wyłącznie sprawą pomiędzy rozpisującym przetarg a wykonywującym robotę, a Pan w to wglądu mieć nie może. Wszelkie więc skargi sądowe nie mają żadnych podstaw i musiłby Pan je przegrać, narażając się tylko na niepotrzebne koszty. Również fakt, że miejscowa komisja pracy nie chciała odebrać jest bez znaczenia, gdyż odebranie pracy iest już wewnętrzną sprawą danego urzędu.